

KRZYSZTOF GĘBURA

ur. 1954; Krynki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Włodawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, internowanie, strajk na KUL, NSZZ "Solidarność", Wiesław Łoś, osoby internowane, stan wojenny, więzienie we Włodawie,

1. Okoliczności internowania

Na KUL-u trwał ostatni dzień strajku solidarnościowego, uczelnianego, który był związany z Michałem Kelles-Krauzem z Radomia i z ówczesnym rektorem Politechniki Radomskiej, Hebdą, którego „Solidarność” chciała jakby odsunąć. I w całej Polsce wybuchł strajk. Na KUL-u strajkowano chyba ze dwa tygodnie. Kierował tym strajkiem mój mistrz Zwolski, który się wcześniej do niczego nie mieszał. Ludzie nocowali po korytarzach, po salach i tym podobnych. Dla samego budynku było to obciążenie spore. Ale zajęcia się odbywały, studenci przychodzili na zajęcia. Oczywiście nie w całości, ale zawsze ktoś się zjawiał. I zdaje się, że zamknęli ten strajk 13 albo 12 grudnia, i trwało sprzątanie tego wszystkiego. Ja byłem na KUL-u wtedy. Poszedłem razem z dzieckiem, z córką. Tam spotkałem kolegę Wieśka Łosia, który już mieszkał w Warszawie. I zapowiedział się, że przyjdzie do mnie na Balladyny, żeby pogadać, bo chce mnie poprosić, żebym był ojcem chrzestnym jego syna, który mu się urodził. Poszedłem do domu, coś tam próbowałem ugotować. Żony nie było, bo była na zjeździe poligrafów „Solidarnościowych” w Warszawie. Miała przyjechać pociągiem ostatnim. No i gadaliśmy gdzieś do godziny, nie wiem, dwudziestej. On pojechał do Warszawy samochodem i zaprosił mnie na święta, żeby ojcować jego dziecku. A moje dziecko się rozchorowało w międzyczasie. Żona przyjechała tym pociągiem warszawskim, który był chyba na dwudziestą drugą tutaj. Odprowadził ją Wojtek Górski, który był historykiem, i drukarzem wcześniej, z Zemborzyc. Wszedł do mieszkania, jakąś herbatę wypił i poszedł. Położyliśmy się spać, bo byliśmy skonani po prostu. A jeszcze tego dnia dostałem zaproszenie od Romana Andrzejewskiego na ingres biskupi do Płocka. To był jeden z moich, jakby to powiedzieć, nauczycieli akademickich. Miał literaturę łacińską. Też jakoś w okolicach świąt czy po świątach, że miałbym, powiedzmy, wyjazdowe święta. Tam był ten późniejszy duszpasterz rolników, już nie żyje. A człowiek niesamowity. Przychodził na

nasze imieniny, grupy były małe, więc byliśmy jakoś tak zżyci. A Łoś wyszedł koło takiej godziny, żeby zdążyć na pociąg do Warszawy. Czyli to był pociąg na osiemnąstą trzydzieści albo na dwudziestą z minutami. Myślę, że ten na dwudziestą. Górski wyszedł zaraz, bo on mieszkał na Osiedlu Prusa i poszedł do siebie. Tylko zrobił grzeczność, i po prostu zaprowadził żonę. I poszliśmy spać. I godzina gdzieś dwudziesta czwarta z minutami, no może przed pierwszą, stukanie w drzwi: „Otwierać! Milicja” - „Poczekaj pan, to się ubiorę” Wszyscy się oczywiście wybudzili, bo przecież to małe mieszkanie. Klatka schodowa też jest niezbyt duża na Balladyny, mieszkań dziesięć na klatce. No i otwieram w końcu, a jeszcze mówią: „Otwierać, bo wyważymy drzwi” Z czwartego piętra się nie ucieka, bo jest trudno. Poza tym, to jest to bez sensu. No bo cóż mogą zrobić? Chodziły słuchy o tym, że tutaj gdzieś są czołgi w lesie, jak się jedzie na Kraśnik. Że tam jakieś są posterunki. Chodziły słuchy, że coś się będzie działo. Ale tak do końca, nikt nie zdawał sobie z tego sprawy. Otworzyłem drzwi. Córka się obudziła. Żona mówi: „Dać Ci ciepłe ubranie?” Mówię: „Pewnie bym wziął ciepłe ubranie” A tamci złośliwcy mówią: „Niech pan nic nie bierze, to jest na parę godzin. Tylko przesłuchamy, bo tam coś się dzieje, i pana wypuścimy” I wszedł do mieszkania ten Sacewicz, słynny ubek, i jakiś jeszcze jeden, taki mały, przepraszam bardzo - karakan z wąsami. Na pewno był sąsiad, który był ubekiem i kierowcą ubeków. A potem normalnie dzień dobry mi mówił. Rękę mi podawał. On tam pod spodem mieszkał. Ja mieszkałem na czwartym, on na drugim piętrze. Jego żona pracowała też w milicji, w prewencji. Zajmowała się dziewczynami z problemami, tymi co uciekały. W gruncie rzeczy porządna kobita. I był jeszcze dzielnicowy, wielki chłop. Dzielnicowy był w mundurze, w czapce, i w takim szynelu milicyjnym, siwym. Duży chłop. Z tego, co ja potem usłyszałem, to podobno porządny człowiek. Wzięli mnie polonezem z dołu i zawieźli na północną. Z sąsiadów wszyscy wstali, ale nikt się nie wychylił. Co zabrałem ze sobą? Buty, dowód osobisty, kurtkę, czapkę. I tyle. Może szczoteczkę zabrałem, tylko nie wiem czy pastę zabrałem. Nie zdążyłem na pewno wziąć ciepłych gacek, co byłoby rzeczą najbardziej wskazaną w tej sytuacji. Jakiś ciepły podkoszulek, żeby nie tylko koszula, sweter i kurteczkę. Ja jestem człowiek troszeczkę dziwny, bo ja sobie potrafię narzucić jakiś stan względnego opanowania, więc na pewno mówiłem bardzo spokojnie. Na pewno się pożegnałem z rodziną, żeby nie pokazywać tej swołoczy niczego. Żona też była spokojna. Chodziło o to, żeby dziecko uspokoić, żeby nie rozpaczało, bo zabrali jej ojca w tym momencie. Rewizji żadnej nie robili. Żadnych docinków też nie było. Nie krzyczeli. To były głosy stanowcze na początku, kiedy usiłowali się dostać. Nie było żadnego jakiegoś krzyczenia. I na Północną. Wyszadli mnie, wprowadzili na korytarz, chyba to było na pierwszym piętrze, i zostawili mnie. A tam było już około dwustu osób chodzących luzem. Był „Szmul” Wojtek Samoliński, z którym się przywitałem. Oczywiście mnie odgonili od razu, bo chodzili także i oni po tym korytarzu. Był na pewno Janicki w kapciach, bo go w kapciach wzięli. Sławek Janicki. Był na pewno Zygmunt Kozicki w szynelu, bo on miał taki zielony po kostki szynel wojskowy. I

ogolony był na łyso. On chodził zwykle z długim szalem czarnym. Kobiet tam nie było. Przynajmniej nie widziałem kobiet na korytarzu. Byli sami mężczyźni. Był tam na pewno Jasiu Kozak, nieżyjący już, z elektrowni. Był Jasiu Wojcieszczuk, późniejszy wojewoda. Tam było na pewno z kilkadziesiąt osób, które znałem. Na korytarzu byłem około godziny czasu. Na pewno byłem w toalecie. Na pewno parę słów zamieniałem z ludźmi. Oczywiście jeszcze nikt nie wiedział, że jest to stan wojenny. Oni po prostu brali ludzi do osobnych pokojów i tam spisywali. I tam też dostałem decyzję o internowaniu. Numer czterdzieści sześć. Ja ją gdzieś mam. Odpis czy coś, ale mam na pewno. Tam mi zadawali proste pytania - typu imię, nazwisko, syn kogo, kiedy urodzony. Nie można było grać kogoś innego. I tam było wpisane w tej decyzji, że internowany za publiczne nawoływanie do obalenia ustroju socjalistycznego, siłą. Coś takiego. Nic nie podpisywałem w tym momencie. - „Czy Pan podpisze decyzję?” - „Nie. Nie podpiszę decyzji o internowaniu” - „Nie szkodzi” Nie wiem, o której nas wzięli, ale wyczytywali już nazwiskami. I na dole stały suki. Do jednej suki na pewno wchodził Janicki. Ale nie wiem czy do mojej, do drugiego boks, czy też nie. Do mojego boks wszedłem ja i na pewno Zygmunt Kozicki w tym szynelu. Na pewno Bartmiński, któremu zacięły się kajdanki, bo jemu kajdanki założyli. Nie wiem, kto tam jeszcze był, może Smalec, skarbnik zarządu regionu. Z siedem, z osiem osób jechało na tej ławie. Ta suka była przedzielona na pół. Do połowy ławka jakaś, zdaje się, że drewniana jakaś była. Jak dawniej były w wagonach kolejowych. Coś takiego. Podobne, takie drewniane ławki. Jasia Kozaka też gdzieś tam wmontowano, bo przypominam sobie, jak przez mgłę, że ludzie wyglądali, starali się wyglądać przez te okienka zakratowane. Powietrze wpadało. Ludzie, którzy dużo jeżdżą samochodami, potrafią czasami określić, gdzie się skręca, jak znają topografię dobrze. Więc było jasne, że jedziemy na wschód, ale gdzie, to nikt nie wiedział. Myśmy rozmawiali, ale bez przerwy ktoś tam otwierał i mówili: „Nie gadać” Albo coś takiego. Na pewno stali z z bronią w tym przedsionku. Na pewno tam było ze trzech, ze czterech takich. Myślę, że był na pewno żołnierz. Ale byli też na pewno w panterkach. Wyszadzili nas we Włodawie. Jak nas otworzyli, to od razu niektórzy wiedzieli, co tu jest, że to jest Włodawa, że to jest więzienie. Jak jechaliśmy było ciemno, a kiedy nas wysadzono, to zaczynało być jasnowo. Czyli musiało być po godzinie siódmej gdzieś. Siódma gdzieś dwanaście, siódma dwadzieścia, bo zegarki mieliśmy, nie zabrali nam zegarków. I przepuszczono nas przez taki szpaler. Tam stali z psami w skórkach. To było tak „piękne” zrobione na jakieś psychiczne rozmiękczenie. Oczywiście, że nas nie bili, ale taki szpaler też robi wrażenie, jak jest po dwadzieścia kilka osób z jednej i z drugiej strony, jak się przepuszcza do tego wejścia więziennego, z psami. I poganianie: „No, szybciej, szybciej, szybciej” Czyli prawie, że biegiem, żeby tam przejść. Na pewno jeden się wyróżniał, to był Poniatowski, ten naczelnik więzienia. Jakoś się wyróżniał i tym kierował, musiał przyjmować ten cały transport. Przez parter przeszliśmy na górę, i do jakiegoś pokoju, do jakiejś celi, która była zrobiona na pierwszym piętrze. I tam pierwszą

rzeczą znowu sprawdzenie, oddanie odcisków palców, próba odebrania zegarków do depozytu. I zegarki nam zabrali. Choć nie wszystkim, bo niektórym się udało, gdzieś mieli w kieszeni albo gdzieś tam. Więc było jakieś tam szybkie przeszukanie, ale nie wszystko wzięli, natomiast kazali zdjąć obrączki. Mojej się nie udało zdjąć. Dali nas pod cele numer cztery. Pamiętam osoby, które były ze mną, ten pierwszy zestaw, bo późniejszy nie do końca. Więc na pewno był Jasiu Wojcieszczuk, na pewno był Włodek Jachman, taki weterynarz, on studiował na piątym roku, taki chłopak wysoki, do dwóch metrów wysokości. Następnie Kozicki trafił pod moją celę. Na pewno był taki kierowca z MPK, Stefan Kmieciak. Na pewno Tosiek Dąbrowski, wtedy przewodniczący „Solidarności” w MPK. Kmieciak był kierowcą. I był Smalec. To pięciu. Powiedziałem, że wszystkich pamiętam, ale okazuje się, że pamięć jest zawodna. Gębura, Smalec, Kmieciak, Dąbrowski, Wojcieszczuk, Kozicki. Waldek Gładysz, już nie żyjący zresztą. On w chłodni pracował, jako jakiś majster. To już jest siedmiu chyba. A miało być ośmiu albo dziewięciu.

Data i miejsce nagrania	2012-04-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"